



Wycinanka z Prusa

„PAN WOKULSKI” według „Lalki” Prusa. Opracowanie dramaturgiczne i inscenizacja Adam Hanuszkiewicz. Scenografia Xymena Zaniewska. Teatr Powszechny w Warszawie.

Adam Hanuszkiewicz zasmakował w adaptowaniu, kondensowaniu,

przystosowywaniu do praw i wymogów sceny wielkiej prozy polskiej i światowej, której postaci i sytuacje bliskie są milionom czytelników. Tym razem wybór padł na „Lalkę” Prusa. A raczej ściślej mówiąc na Wokulskiego, o czym świadczy tytuł teatralnego wieczoru. W jednym z licznych wywiadów nasz niezłomny adaptator zwierzył się, które stronicie powieści stały się substratem tego, co nam zaprezentowano na scenie. Uważać to chyba należy za rodzaj apelu o rozgrzeszenie go za to, że setki kapitalnych wątków powieści Prusa w przeróbce w ogóle nie istnieją. Również i Wokulski, wykrojony z kilkudziesięciu stron książki, jest postacią raczej migawkową. Najwyraźniej, najplastyczniej widzimy go, kiedy jako pozytywista, człowiek czynu, bierze się za bary z wysoko urodzonymi,

próbując wpruć ich do tak zwanej pracy organicznej. Ale w powieści Wokulski to nie tylko pionier ideologii pozytywistycznej. To człowiek skazany na zagładę przez nieszczęśliwie, tragicznie ułożone uczucie dla lalki z nie swojej sfery.

U Prusa Golgota tego uczucia jest wstrząsająca. Wokulski, nawet wtedy kiedy swą naiwnością śmieczy, budzi jednocześnie głębokie współczucie. W komiksie scenicznym beznadziejne zakochanie Wokulskiego ma w sobie coś z taniego melodramatu. Chwilami wydaje się, że to nie Wokulski miota się, jak ryba w sieci, lecz dama kameleliowa, przybrana w strój męski, rozpacza, że ojciec Armanda, wielki pan, może ją najwyżej uznać za metresę syna.

O ile Wokulski został w adaptacji scenicznej za mało rozbudowany, o tyle epizodyczna postać ferytycznej wdówki, pani Wąsowskiej, rozbudowana została ponad miarę,

kosztem nie tylko postaci epizodycznych, ale nawet Izabelli. Przy tego rodzaju wersji scenicznej najlepiej, najżywiej wypadły sceny, biczujące bezmyślność, egoizm i krótkowzroczność sfer wyższych. Natomiast spięcia Wokulskiego z Izabellą są raczej blade, szablonowe, pozbawione żaru i pasji.

Zachwianie proporcji, rozłożenie światła i cieni sprawiają, że najżywsze, najbardziej przekonujące są postaci epizodyczne, żeby wymienić księcia (Seweryn Butrym), Żyda — filozofa Szlangbau-ma (Juliusz Łuszczewski), fryzjer-czyka Fitulskiego (Tadeusz Jan-czar), subiekta Mraczewskiego — elegancika z „Psiej Wólki” (Janusz Bukowski), doktora Szumana (Gustaw Lutkiewicz). O reszcie epizodów zamilczmy.

Przejdźmy do postaci czołowych: Wokulski Mariusza Dmochowskiego barczysty, zwalisty, grubo ciosany, ma w sobie prostotę, prawość i

Kostiumy Xymeny Zaniewskiej

barwne (amazonka Wąsowskiej), je-
żeli chodzi o stroje męskie, ścisłe
utrzymane w stylu epoki, budzą
zastępowanie co do strojów Izabelli.
Trudno pogodzić się z tym, że pan-
na Łecka podczas obiadu, na któ-
ry zaproszony został Wokulski, u-
brana była w suknię z olbrzymim
tremem. Również inne stroje Iz-
belli, piękne w kolorystyce i kroju,
mają w sobie całkowicie zbedną
królewską.

Kiedy Hanuszkiewicz kilka mie-
sięcy temu postawił na głowie
„Wesele Figara”, piszący te słowa
ostro to napiełnował. Niestety głos
jego pozostał głosem wołającego na
puszczy. Gdyby po tym „Weselu”
opinia krytyki (ujemna) była zgod-
na, jak w wypadku „Wokulskiego”,
może inscenizator i adaptator wy-
ciągnąłby z niej konsekwencje i
Prus nie ucierpiałby tak bardzo.

JACEK FRUHLING

bezwzględna uczciwość. Lepiej czu-
je się w walce nie tyle o zyski,
ile o sensowniejszy rozwój swego
kraju niż wtedy, kiedy winna go
porażać miłość. **Kwa Wawron** ja-
ko Izabella najmocniej akcentuje
na początku znajomość z Wokul-
skim swą odragę do nisko urodzo-
nego dorobkiewicza, który uważa,
że za pieniądze można zdobyć
wszystko. Artystka dyskretnie ukła-
zuje przesiłanie tej pogardliwej
niechęci, dalekie jednak od od-
wajemienia uczuć i pożądań Wo-
kulskiego. Wąsowska w ujęciu Zo-
fil Kucownej ma żywość, rozmach,
brawurę, chwiami graniczącą z le-
harowską „Wesołą wdową”.

Najmocniej uderzyła adaptacja
w Rzeckiego, którego gra **Leszek**
Ostrowski. Odebrano mu to, co sta-
nowi największy czar i urok tej
postaci: bezgraniczna, ślepa, bawo-
chwalczą miłość do Wokulskiego.
Napoleona Kochać mu pozwolono,
Stasia nie!